

1. Energia społeczna pojawia **na podłożu powiązań** (relacji) z innymi ludźmi: podobnie jak energia elektryczna, energia społeczna wymaga sieci, wyzwalaczy i generatorów („elektrowni”). Jeśli więc chcemy mieć energię, **trzeba więc dbać o budowanie i podtrzymywanie sieci powiązań między ludźmi.**
2. Energia społeczna **bierze się z emocji** (to one „iskrzą”). Te emocje mogą być bardzo różne – nie da się ich podzielić na „dobre” i „złe”, bo gniew czy złość niekoniecznie muszą być destrukcyjne. Dla energii zabójcza jest więc obojętność (człowieka na człowieka), izolacja, skrajny indywidualizm. Dlatego trzeba **dbać o przełamywanie obojętności, włączenie społeczne, budowanie zainteresowania sobą nawzajem.**
3. Warto pamiętać, że rdzeń pochodzącego z łaciny terminu „emocje” to „ruch” (motus. moveo), a przedrostek e- oznacza sprzyjanie czemuś; **emocje są tym, co wprawia w ruch.** Nota bene, w „Elementarnych formach życia religijnego” Durkheim krytykuje teorię moralności Kanta podkreślając, że nie wystarczy wiedzieć, że coś jest dobre, trzeba jeszcze tego chcieć (a imperatyw kategoryczny Kanta zakładał, że właśnie wystarczy rozumowo dowieść, że jakaś maksyma działania może stać się prawem ogólnym). „Chcenie”, motywacja, zawsze ma u podstaw emocję. Emocje są energią do działania; depresja to stan, w którym nic nam się nie chce.
4. Wyróżnia się co prawda tylko 7 podstawowych emocji (strach, wstęś, radość, smutek, złość, akceptacja, antycypacja), ale ich połączenia i odniesienie kreują całą gamę nowych emocji, w tym **emocji społecznych**, wiążących się z innymi ludźmi i odnoszących się do społeczeństwa (np. pogarda, wdzięczność, duma, wzajemność, zaufanie). Oczywiście dla nas kluczowe są emocje społeczne.
5. Emocje **mogą być stabilne i stałe**, cały czas obecne w sieci – jak **ogrzewanie podłogowe**. Takimi emocjami są np. sympatia, wzajemność, zaufanie, życzliwość, choć również takie jak nieufność czy pogarda. Jest wiele pięknych klasycznych tekstów dowodzących, że emocje społeczne (czyli relacyjne, związane z innymi ludźmi) są podstawą ładu społecznego: „Wierność i wdzięczność jako podstawy ładu społecznego” (Simmel), „Teoria uczuć moralnych” (Smith), czy cała literatura z nurtu socjologii relacyjnej (Donatti, Halas, Archer). W tej ostatniej wyodrębnia się **specyficzny typ dóbr, zwanych dobrami relacyjnymi**, które są wytwarzane właśnie na podłożu relacji społecznych: są to takie dobra jak zaufanie, troska, wzajemność, choć na podłożu relacji wytwarzane są też „zła społeczne” takie jak zawiść, nienawiść czy pogarda. O takie właśnie „podłogowe” emocje, które mają potencjał wytwarzania dóbr relacyjnych (nie zła relacyjnego!), a tym samym przekształcenia się we współdziałanie, trzeba szczególnie dbać. I jednocześnie trzeba być uważnym na pojawianie się „zła relacyjnego”, które może przekształcić się w działania niszczące i destrukcyjne, rozrywające społeczność oraz proaktywnie przeciwdziałać ziszczeniu się tego negatywnego potencjału. **Dlatego tak ważne jest ujawnianie i rozwiązywanie konfliktów, praca nad wzajemnym szacunkiem, dawanie głosu i tworzenie forów wspólnej pracy nad problemami** (np. wspomniane przez Monikę Chabior tworzenie Rad mieszkańców budynków komunalnych). Takie działania oznaczają **pielęgnowanie konstruktywnego emocjonalnego podłoża życia społecznego, które sprzyja wytwarzaniu dóbr relacyjnych i stanowi podłoże mobilizacji do współdziałania.**
6. Ale **emocje mogą też być efemeryczne i gwałtowne**, pojawiać się pod wpływem wspólnego doświadczenia (np. na koncercie, w tłumie, w kościele). To doznanie „bycia częścią czegoś większego” uruchamia specyficzne emocje, rodzaj porwania emocjonalnego, które Durkheim określa mianem *effervescence collective* i wskazuje jako podstawę odnawiania uczuć

społecznych – przede wszystkim poprzez **rytuały ewokujące sacrum**. Oczywiście, *effervescence collective* może też być destrukcyjna – Mestrovic np. twierdzi, że zmierzch publicznych rytuałów odnawiania wspólnoty jest źródłem „bałkanizacji życia społecznego”, bowiem potrzeba tego rodzaju doznania wspólnoty znajduje ujście w ruchach kibicowskich i innych opartych o rytuały (prawicowe, neofaszyzm, Ku Klux Klan). Haidt („prawy umysł”) również twierdzi, że ludzie potrzebują *effervescence collective*, doznania wspólnoty i wskazuje, że w zlaicyzowanym i zindywidualizowanym świecie współczesnej liberalnej demokracji brak tego doznania jest źródłem siły i odrodzenia prawicy. Jeśli Mestrovic, Haidt, ale też Maffesoli (ten od neoplemion) mają rację, trzeba **dbać o rytuały publiczne**, niekoniecznie jakieś wielkie – wystarczą dni sąsiada, osiedlowe potańcówki czy wspólne świętowanie wydarzeń ważnych dla danego społecznego kręgu (począwszy od rodzinnych świąt po sportowe igrzyska).

7. Podsumowując, energię społeczną generują „ładunki emocjonalne” relacji między ludźmi (ogrzewanie podłogowe), oraz ładunek emocjonalny zawarty w poczuciu przynależności do wspólnoty dzielącej te same wartości, interesy czy los (podzielana tożsamość społeczna). Oczywiście, kiedy ludzie są nawzajem na siebie obojętni i/lub nie mają poczucia wspólnego losu, brakuje ładunku emocjonalnego, a więc i nie ma potencjalnej energii społecznej. Bodźcami do wyzwolenia energii tego **potencjału relacyjno-tożsamościowego** (do uaktywnienia ładunków emocjonalnych) mogą być bardzo różne wydarzenia: krzywdą, która kogoś spotkała aktywizuje ładunek sympatii, współodczuwania czy solidarności (może też aktywować gniew na krzywdziciela); pogłoski o planie budowy spalarni śmieci obok osiedla aktywują poczucie wspólnoty losu itp. Potencjał relacyjny może działać nawet w przypadku braku podzielanej tożsamości: Ukrainka idzie na strajk kobiet powodowana wzajemnością wobec polskich przyjaciół; wychodzi na ulice, choć „to nie jest jej kraj”.
8. Istotą naszego wyjątkowego, ludzkiego czy kulturowego sposobu życia jest **współ-działanie**, które spoczywa na szeregu różnych innych współ-, takich jak się na współ-zależność wszystkich naszych działań (Weber), współ-bycie w świecie (Simmel, Schutz), współ-wiedza (*common knowledge*), współ-dzielenie wszystkich zasobów, w tym zasobów kulturowych i całego skumulowanego dorobku ludzkości. Jako „zwierzęta społeczne” **jesteśmy współ-istotami** i zyskujemy podmiotowość jedynie za sprawą przynależności i, dzięki tej przynależności, partycypacji we wspólnym świecie. Nasz świat – z dziełami sztuki, wi-fi, nauką i wszystkim innym – jest **wspólnym dziełem (wytworem) wszystkich przeszłych i aktualnych pokoleń**.
9. **Współ- działanie**, jako coś aktywnego, **wymaga energii**: jego warunkiem jest istnienie sieci powiązań, które muszą być mieć jakiś ładunek emocjonalny, czyli energię potencjalną. Samo istnienie powiązań nie wystarczy do działania, jeśli nie ma w nich emocji (motywacji). Trawestując słynną maksymę Kanta („rozum bez serca jest bezsilny, serce bez rozumu jest ślepe”), powiązania bez emocji są bezsilne, emocje bez powiązań wyładowują się na oślep. **Energia społeczna jest drogocenna, a jej zasoby są ograniczone**. Trzeba nią dobrze gospodarować, nie marnować i dbać o odtworzenie.
10. Całe nasze życie polega na współdziałaniu: **wszystkie organizacje i instytucje są „układami zbiorowego działania”, które potrzebują energii**. Nie są to oddolne, samorzutne układy społeczne: są one zorganizowane „odgórnie”, aktorzy wykonują określone obowiązki, a relacje są pre-definiowane przez strukturę organizacyjną, reguły, procedury itp. Nie są naszym oddolnym projektem, wskakujemy w nie jak w gotowe spodnie. Marzeniem każdego przedsiębiorstwa jest wytwarzanie potencjału relacyjno-tożsamościowego: żeby pracownicy utożsamiali się z firmą, napędzali pozytywną treścią emocjonalną formalne relacje (np. żeby sobie ufali, żeby darzyli się szacunkiem, uznawali autorytet przełożonych itp.), ponieważ wtedy formalne schematy organizacyjne przekształcają się w ocechowane „dobrymi” emocjami powiązania i uwalnia się energia społeczna.

11. To jednak należy do rzadkości. Ludzie pracują dla pieniędzy, nie identyfikują z firmą, cierpią z powodu mobbingu, przychodzą do pracy/szkoły/uczelni z przymusu i tracą energię na przymuszanie się do robienia rzeczy, których robić nie mają ochoty, brakuje im motywacji, ulegają wypaleniu itp. Na przykład, seminarium uniwersyteckie wymaga współdziałania studentów i prowadzącego: powinni pojawić się w określonej sali określonego dnia o określonej godzinie, przyjść przygotowani, dyskutować, omawiać lektury, rozwiązywać problemy itp. Powinni, ale nie muszą: **jeśli brakuje energii (chęci, inspiracji, motywacji) seminarium może stać się czystym pozorem, niewytwarzającym żadnego „dobra” i kompletnie bezproduktywnym, a wysiłek przetrwania 1,5 godziny nawet energię drenuje.** Są formalne powiązania, ale nie ma ani relacji, ani motywacji, więc nie ma rzeczywistego współdziałania, nie jest ono produktywnie - może wręcz wytwarzać „zła relacyjne” i osłabiać uczestników. Takie zjawiska są charakterystyczne dla organizacji/institucji, które nie dają poczucia sensu, mają „toksyczną” kulturę organizacyjną, są zarządzane przemocowo, pozorne, nie dają pracownikom przestrzeni na rozwój itp.
12. Musimy pamiętać, że w pracy (szkole, uczelni) spędzamy większość naszego świadomego życia: po odjęciu czasu niezbędnego na sen, obowiązki domowe itp. pozostaje nam niewiele czasu wolnego. Współdziałanie nie ogranicza się do wolnego czasu i samorzutnych związków społecznych (sąsiedztwo, organizacje społeczne, lokalność), ale obejmuje nasze życie zawodowe i edukacyjne. Nie powinniśmy oczekiwać, że ludzie – często wykończeni i wyrzuci z energii pracą/nauką – będą angażować się „na hurra” w dowolne działania społeczne w wolnym czasie i przestrzeni. Powinniśmy dbać o to, żeby **uruchamiać takie współ-działania, które energię generują, a nie jedynie zużywają czy tym bardziej marnotrawią.** Jest to takie współdziałanie, które wzmacnia powiązania, „produkuje” dobra relacyjne (zaufanie, wzajemność, życzliwość), ma sens (wiadomo, po co je podejmujemy) i przynosi dostrzegalne korzyści (udaje się). Każdy sukces generuje pozytywne emocje, które zwrótnie wzmacniają potencjał relacyjno-tożsamościowy, więc udane współ-działanie co prawda zużywa energię społeczną, ale jednocześnie ją wytwarza.
13. Współ-działanie generujące energię może udać się pod następującymi warunkami:
- Istnieją powiązania (potencjał relacyjny) lub mamy do czynienia ze wspólną sytuacją/losu (zamieszkiwanie tego samego osiedla, dzieci chodzą do tej samej szkoły itp.): czyli jest coś, na czym można budować;
 - Potrafimy wskazać sens współ-działania: po co mamy się w to angażować, co jest celem/efektem i dlaczego warto się angażować □ narracja, o której dużo mówiliśmy;
 - Potrafimy pokazać, dlaczego to jest ważne (żeby to zrobić), jakie wartości/korzyści niesie;
 - Potrafimy przedstawić konkretny, realistyczny plan współ-działania wraz z horyzontem czasowym;
 - Potrafimy udowodnić, że mamy sprawczość (lub że inni aktorzy, przede wszystkim mający władzę, są gotowi nam tę sprawczość zapewnić/zagwarantować);
 - Potrafimy (biorąc pod uwagę wszystko, co powyżej) wzbudzić emocje i marzenia – jak napisał Saint-Exupery, „jeśli chcesz zbudować statek, nie gromadź ludzi, by zbierali drewno i rozdzielali obowiązki, ale **wzbudź w nich tęsknotę za rozległym i niekończącym się morzem.**“

- Potrafimy „mówić po ludzku”, nie budujemy dystansu i relacji wyższości, ludzie potrafią się odnieść do tego, co mówimy (wziąć to do siebie), pokazujemy sprawę od strony ludzi (konkretne przypadki, a nie abstrakcyjne pojęcia).

14. A z kolei energię blokuje

- niezrozumienie, o co i kto nas prosi
- niejasność narracji (nasuwa podejrzenia, że ktoś chce nas wykorzystać),
- złe doświadczenia z angażowaniem się we współdziałanie,
- brak jasnego sensu – po co, jakie ważne wartości są zaangażowane,
- brak planu, niejasność, co właściwie ma się wydarzyć i co ja mam robić,
- choć też i zmęczenie/wypalenie
- „zła relacyjne” : nieufność, niechęć do innych ludzi itp.

15. Dlatego wciąż powtarzaliśmy, że raport powinien być:

- Napisany ludzkim językiem, co oczywiście nie stoi w sprzeczności z naukową podstawą (skoro Hawkins potrafił mówić prosto o czarnych dziurach pozostając w zgodzie z naukową wiedzą, to i my potrafimy mówić o energii społecznej bez „upokorniania” odbiorcy hermetycznym językiem);
- Zbudowany na przypadkach – dobrych i złych – tak, żeby pomóc ludziom odnieść się do wyciąganych wniosków (czyli raczej analiza przykładów niż analiza danych);
- Stworzony w dialogu i współ-pracy z rymy, którzy potrafią szanować i generować społeczną energię, a nie „besserwiserski”;
- Raczej ideowy niż diagnostyczny przez co rozumiem co następuje:
 - Ideowy, czyli objaśniający sens pojęcia energii społecznej i dlaczego jest ono ważne, dlatego pomocne będą przypadki i przykłady;
 - Nie diagnostyczny ponieważ (a) naprawdę nie mamy danych o „energii społecznej”, a do danych deklaracyjnych z sondaży należy odnosić się z wielką ostrożnością – wszak nasze społeczeństwo już nie raz spłatało nam figla; (b) diagnoza stawia nas w pozycji besserwisserskiej, a tego chcemy uniknąć;
 - Warto natomiast wykorzystać „czarne łabędzie”, czyli wszystkie zdarzenia nieoczekiwane i rzadkie, które postawiły w nowym świetle to, co wiemy o ludziach i „społeczeństwie”.